

Tak więc stosunek do innych jest w pewnym sensie kreowaniem własnego losu. Albo przyjmiemy ich jako doświadczenie wspólne, albo uznamy że nas nie dotyczy. Albo otworzymy się na różnorodność świata, spróbujemy go poznać, zrozumieć, doświadczyć zasymilować i w ten sposób zapanować nad upiorami własnych lęków, albo uznamy że to nas to nigdy nie spotka, zastosujemy różne sztuczki ucieczkowe, wyeliminujemy z własnej przestrzeni społecznej i sami kiedyś podzielimy los wykluczonych. Nie jest przypadkiem że, w społeczeństwach akceptujących silne podziały istnieje równie silna tendencja do segregacji grup. Ostatecznie wszyscy przegrywają. Świat pełen uprzedzeń jest trudniejszy dla wszystkich, nawet dla uprzywilejowanych bo w gruncie rzeczy ich status jest równie niepewny jak pozostałych. Nawet dla tych należących do większości, bo społeczeństwo w którym liczą się tylko prawa większości jest w gruncie rzeczy niezwykle zatowizowane, nieustannie trzeba potwierdzać swoją przynależność a marginalizacja jednostki jest bardziej prawdopodobna niż w każdym innym systemie. Społeczeństwa w których się liczy tylko wola większości są w gruncie rzeczy bardzo aspołeczne.

Bibliografia:

1. Black P.J. Woodworth M., Porter S. The big bad Wolf ?The relation between the dark triad and the interpersonal assessment of vulnerability. *Personalisty and Individual Differences* – 2014, t. 67, s. 52-56.
2. Paulus D.L., Williams K.M. The dark triade of personalisty. narcism machiavellianism and psychopatya. *Journal of Research in Personalisty* – 2002, t 36, s. 556-563.s
3. Pospiszyl I. Ofiary chroniczne; przypadek czy konieczność. Warszawa , PWN, 2003
4. Pospiszyl K. Psychopatia. Warszawa PWN – 1985
5. Tajfel H. The social psychology of intergroup relations. *Anual Review Psychology* – 1982 t.33, s. 1-39.

PROBLEMY EDUKACJI SEKSUALNEJ W POLSCE

Walendzik-Ostrowska Agnieszka

*dr, Katedra Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji
Wsztechnica Świętokrzyska, Kielce, Polska*

Zagadnienia edukacji seksualnej wzbudzają w Polsce wiele, często skrajnie różnych emocji. Z jednej strony reakcje te są zrozumiałe: seksualność dotyczy każdego człowieka i szeroki jej zakres należy do obszaru prywatnego, intymnego i bardzo osobistego. Podnoszenie tematu edukacji seksualnej wywołuje sprzeciw – bo naturalnie pojawia opór się, gdy to, co intymne, zaczyna być przenoszone do sfery publicznej. Problematyczna jest także sama warstwa językowa – jak rozmawiać, jak edukować, skoro dla wielu osób tematyka seksualności zamyka się w

enigmatycznym (ale jednak bardzo czytelnym) określeniu «te sprawy». Jednocześnie coraz szersze grono specjalistek i specjalistów, ale również rodziców rozumie, że nowe zjawiska w przestrzeni publicznej oraz rewolucje, jakich doświadczamy w ostatnich dziesięcioleciach, wymuszają konieczność realizacji edukacji seksualnej od najmłodszych lat.

Nie sposób zrozumieć atmosfery wokół edukacji seksualnej w Polsce bez odniesienia do źródeł norm społeczno-kulturowych i obyczajowych, które określają ramy i granice tego, co wolno, a co jest zakazane. Źródła te leżą w naszej kulturze w chrześcijaństwie – a ściślej – w katolicyzmie i poglądach kościoła katolickiego na ludzką seksualność. Ewaluowały one od początków chrześcijaństwa (szczególnie po roku tysięcznym) do współczesności, choć nie zmieniły się przez ostatnie 1000 lat w jakiś znaczący sposób. Przez całe wieki Kościół nauczał, że sfera cielesna – a więc i seksualna – jest grzeszna i brudna. W ciele tkwią pokusy, które należy pokonywać poprzez odmawianie wszystkiego, co przyjemne i poprzez umartwianie: post, zadawanie sobie bólu, unikanie wygod. Wartością samą w sobie było dziewictwo, a za jego ochronę niektóre kobiety zostały uznawane za święte. Co ciekawe – nie zajmowano się specjalnie prawictwem mężczyzn a celibat duchownych, choć obowiązujący od VIII wieku, jednoznacznie wprowadził dopiero Sobór Trydencki w 1563 roku. Seks miał jeden cel – prokreację i jedyne miejsce – małżeństwo. Wszystkie inne zachowania seksualne a także współżycie bez celu prokreacyjnego, są grzechem. Trzeba też zauważyć, że normy obyczajowe dotyczące zachowań seksualnych bardzo rygorystyczne i wyraźnie określały granice tego, co wolno a czego nie, wyraźniej i bardziej surowo dla kobiet niż dla mężczyzn. A działało się tak dlatego, że kobiety uznano za bardziej «brudne» od mężczyzn, gdyż to one kusily, wabiły i podniecały. Gdyby nie kobiety, nie byłoby problemu seksu. Pewne zmiany w podejściu do seksualności pojawiły się po Soborze Watykańskim II (1962-1965). Dostrzeżono znaczenie relacji seksualnej dla tworzenia i utrzymywania więzi małżeńskiej i z tego powodu dopuszczono stosowanie naturalnych metod planowania rodziny. Seks mógł się już dziać nie tylko dla prokreacji, ale również dla bliskości. Łatwo jednak można zauważyć, że to, co przekazywano przez setki lat w kościołach, stworzyło podstawy rozumienia seksualności i nadawania jej określonego wymiaru na kontinuum dobro – zło. Dokumenty posoborowe zmieniły te podstawy w formie pisanej. Ale w naszej kulturze (przekazach, kodach, znaczeniach, kontekstach) ta zmiana nie dokona się jeszcze bardzo długo i być może jest niemożliwa.

Jednocześnie mamy dziś do czynienia z zupełnie nowymi zjawiskami społecznymi, które przeformułują współczesne postrzeganie seksualności, szczególnie u młodszych pokoleń. Tymi zjawiskami są: zmiana wzorca funkcjonowania kobiet i mężczyzn (gender) i przemiany obyczajowe w obrębie rodziny, powszechna dostępność treści seksualnych w przestrzeni publicznej (reklamy, pornografia oraz treści erotyczne w telewizji, filmach i teledyskach) oraz Internet dostępny praktycznie wszędzie i od najmłodszych lat, będący źródłem nieograniczonych informacji, ale również nawiązywania kontaktów i relacji.

Szczególnie niebezpiecznym zjawiskiem jest także seksualizacja, która polega na tym, że:

- wartość osoby wynika tylko z jej atrakcyjności seksualnej lub zachowania, do tego stopnia, że wyklucza inne cechy;
- osoba jest dopasowywana do normy, według której atrakcyjność fizyczna (wąsko zdefiniowana) oznacza bycie seksownym;
- osoba jest uprzedmiotowiona pod względem seksualnym, czyli staje się dla innych raczej przedmiotem seksualnego wykorzystania niż osobą zdolną do podejmowania niezależnych działań i decyzji;
- seksualność jest narzucona osobie w niewłaściwy sposób [1, s. 12].

Z jednej strony pojawiają się więc przekazy kulturowe mówiące o tym, że seksualność tak do końca nie jest w porządku, a z drugiej – mnóstwo bodźców o charakterze seksualnym i komunikaty mówiące wprost «seks jest ok». Trudno jest radzić sobie z takimi ogromnymi rozbieżnościami, a jest to trudne szczególnie wtedy, gdy brakuje wiedzy, dystansu i samoświadomości a także autorytetów, które pomogą poradzić sobie z problemami wynikającymi z owych rozbieżności.

I w tym momencie dochodzimy do potrzeby edukacji seksualnej. To już nie jest kwestia odpowiedzi na pytania o to, czy jest ona potrzebna – bo to jest jasne – potrzebna jest jak nigdy wcześniej. Dziś musimy zastanowić się, jak ona ma wyglądać, biorąc pod uwagę rzeczywiste warunki, w jakich żyją dzieci i młodzież a nie wyobrażenia dorosłych o tym, jak one powinny wyglądać. I kto ma być za nią odpowiedzialny.

Edukację seksualną można rozumieć jako całokształt oddziaływań wychowawczych i edukacyjnych, dotyczących seksualności człowieka [2, s. 244]. Ma ona wspierać rozwój psychoseksualny dziecka, pomagać w podejmowaniu dobrych wyborów i służyć zdrowiu seksualnemu. Pierwszym środowiskiem, gdzie edukacja ma (może mieć) miejsce, jest oczywiście rodzina. To naturalne miejsce wychowania i socjalizacji, nabywania kompetencji społecznych, zdobywania wiedzy o sobie i innych. Rodzice są pierwszymi nauczycielami – a więc i edukacja seksualna w ich wykonaniu wydaje się być najbardziej oczywista i naturalna. Czy tak rzeczywiście się dzieje? Ciekawych danych na ten temat dostarcza raport z badania oczekiwań odnośnie edukacji seksualnej rodziców dzieci w wieku szkolnym [3, s. 33-38]. Okazuje się, że im starsze dziecko, tym częściej rodzice odpowiadają na pytania dotyczące seksualności: zadeklarowało tak 64% rodziców dzieci w wieku 6-8 lat, 79% rodziców dzieci w wieku 9-11 lat, 85% rodziców dzieci w wieku 12-14 lat i 86% rodziców dzieci w wieku 15-17 lat (pytanie: *Jak często w ciągu ostatnich 12 miesięcy zdarzało się w Pana/i domu, rodzinie rozmawiać z dzieckiem na tematy związane z seksualnością człowieka?*; zsumowane odpowiedzi: raz w miesiącu i częściej, raz na 2-3 miesiące, 2-3 razy w ciągu ostatnich 12 miesięcy, raz w ciągu ostatnich 12 miesięcy). Te dane są bardzo optymistyczne, choć jednocześnie 25% rodziców twierdzi, że dzieci nie pytają o żadne kwestie związane z ludzką seksualnością (ciekawa kwestia – dlaczego nie pytają?, a mniej niż połowa radzi sobie z odpowiedziami bez żadnego problemu (a więc dla co drugiego rodzica jest to problem). Główne obawy rodziców odnośnie edukacji seksualnej dotyczą tego, aby

za wcześnie nie poruszyć niektórych tematów oraz tego, że sami nie są dostatecznie przygotowani do prowadzenia z dziećmi takich rozmów. Nie wiedzą, co, jak i kiedy można powiedzieć, aby nie zaszkodzić.

O ile badania pokazują wysoki poziom świadomości części rodziców na temat ich udziału w procesie edukacji seksualnej, o tyle wciąż pozostaje pewna grupa nie angażująca się w ten proces w ogóle. Warto zastanowić się, z czego wynikają takie postawy i czy są one możliwe do modyfikacji. Przede wszystkim należy podkreślić również, że przywołane wyżej badania dotyczą rodziców dzieci powyżej 6 roku życia. Tymczasem przejawy seksualności występują już wcześniej – rozwój seksualny trwa przecież od momentu zapłodnienia. Wiekiem, w którym dziecko zaczyna przejawiać zainteresowanie sprawami płci i ciała, jest wieku 3-4 lat. Ciekawość dotycząca płci i ciała jest czymś absolutnie naturalnym i świadczy o prawidłowym rozwoju dziecka. Dzięki obserwacji, która jest podstawowym sposobem uczenia się, dziecko określa własną płęć oraz dostrzega tą drugą, odmienną. Definiuje siebie przez pryzmat zachowania i funkcjonowania dorosłych kobiet i mężczyzn. Słyszy komunikaty na temat własnej płci, tego, jakie powinno w związku z tym być, jakie są dziewczynki a jacy chłopcy, co wolno jednym i drugim a czego nie. Bardzo szybko «wchodzi w role», chociażby bawiąc się w określone zabawy, dostając konkretne zabawki. Często zadaje pytania. Reakcje i zachowania dorosłych (rodziców, opiekunów, wychowawców) są w tym momencie bardzo ważne – jeśli są negatywne i dorosły nie podejmuje dialogu, a dodatkowo karze dziecko za ciekawość i pytania, daje mu bardzo wyraźny sygnał, że o pewnych sprawach rozmawiać nie wolno. To «nie wolno» przekładać się może na kojarzenie zagadnień związanych z cielesnością, płciowością jako tych zakazanych, gorszych a przez to złych. Dziecko pozostaje zdane same na siebie. Poszukuje informacji w miejscach i źródłach, które nie gwarantują wiedzy prawdziwej, rzetelnej, dostosowanej do wieku i poziomu rozwoju. Ale co najgorsze: dorośli tracą wtedy szansę na bycie najlepszym i najbezpieczniejszym przewodnikiem po świecie seksualności. Dla wielu dorosłych seks i seksualność to tematy intymne, osobiste, wstydliwe, czasami bolesne, drażliwe. W związku z tym ich reakcja na seksualność dziecięcą może być niewłaściwa i szkodliwa. Reakcje dorosłych można podzielić na dwa obszary: odczuć i zachowań. Na poziomie odczuć pojawić się mogą: niepokój (związany z pytaniami: czy to normalne, o czym to świadczy); lęk (reakcja na objaw czegoś groźnego, przejaw zaburzenia); wstyd, zażenowanie (naruszanie granic, problem z oddzieleniem zachowań dziecka od własnego obszaru intymnego). Natomiast na poziomie zachowań wystąpić mogą dwa rodzaje reakcji: karanie, agresja słowna i fizyczna (jako reakcja na przekroczenie norm) oraz brak reakcji (reakcja obronna). Dla pewnej grupy rodziców barierą nie do pokonania jest wstyd związany z naruszeniem tabu, jakim jest seksualność. Są też pewne tematy, które dla rodziców będą szczególnie trudne, są to kwestie dotyczące samego współżycia seksualnego, przygotowania do inicjacji seksualnej, techniki współżycia. Wzajemna aseksualność rodziców i dzieci (jako ochrona przed kazirodztwem) nie pozwala dostrzegać rodzicom seksualności ich własnych dzieci – trudno więc wprowadzić do edukacji wspomnianą wyżej wątki.

Dlatego bez względu na to, jak bardzo rodzice są zaangażowani w edukację seksualną i biorąc pod uwagę potrzeby dzieci rodziców, którzy w tym zakresie są bierni, obowiązkowa szkolna edukacja wydaje się być konieczna. Nowoczesna edukacja seksualna w Polsce ma kilkudziesięcioletnią tradycję. Jej początki to lata 60. ubiegłego wieku. Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa (obecnie Towarzystwo Rozwoju Rodziny) zdefiniowało wtedy założenia teoretyczne, na jakich ma się ona opierać. W późniejszych latach wprowadzano eksperymentalne zajęcia w wybranych szkołach. Na początku lat 70. edukacja seksualna zyskała status nieobowiązkowego przedmiotu w wymiarze jednej godziny tygodniowo, a w 1981 roku począwszy od V klasy do końca szkoły średniej, zajęcia były obowiązkowe. Po przełomowym 1989 roku rozpoczęły się dyskusje nad formalnym kształtem szkolnej edukacji seksualnej. Obowiązek jej realizacji zapisano w ustawie o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Po bardzo wielu (ale raczej kosmetycznych) zmianach¹ na dzień dzisiejszy przedmiot pod nazwą «Wychowanie do życia w rodzinie» (WDŻ) jest obowiązkowy od II etapu edukacyjnego (od V klasy), ale rodzice i uczniowie oraz uczennice po 18 r. ż. mogą wypisać dziecko/się z zajęć.

Edukacja jest więc realizowana w szkołach (przynajmniej formalnie). Ale bliższa analiza jakości i zawartości podstawy programowej oraz podręczników do WDŻ pozwala na postawienie tezy o niskiej przydatności takiego kształtu edukacji dla poradzenia sobie z wyżej opisaną dwoistością przekazów docierających do dzieci i młodzieży [5, s. 140-166]. Świat zaprezentowany w podręcznikach opiera się na następujących założeniach: kobiety i mężczyźni różnią się w sposób kategoryczny a te różnice uwarunkowane biologicznie determinują rozwój psychiczny, przez to określają inne miejsce dla każdej z płci w społeczeństwie. W związku z tym optymalny jest tradycyjny model rodziny, w którym kobieta zajmuje się domem i dziećmi a mężczyzna jest odpowiedzialny za ich utrzymanie. Stereotypy płci są tam bardzo silnie podkreślone. Wszystkie inne modele życia społecznego są ukazane w negatywnym świetle. W podręcznikach ani razu nie pojawia się określenie «przyjemność seksualna» – bo też główną funkcją seksualności jest funkcja prokreacyjna. Wielką wartością jest seksualna abstynencja a miejscem realizacji seksualnej jest wyłącznie małżeństwo. Aborcja jest jednoznacznie zła a antykoncepcja szkodliwa. Podsumowując: podręczniki prezentują bardzo tradycyjny model funkcjonowania kobiet i mężczyzn, który w dzisiejszej rzeczywistości uległ przecież bardzo poważnym zmianom. Polska szkoła zdaje się ich jednak nie zauważać. Osadzenie w przeszłości nie pozwala odnieść się do nowych zjawisk poza jednym tylko momentem – gdy mówi się o nich kategorycznie negatywnie, nie próbując ich zrozumieć i pomóc zrozumieć wychowankom tę nową rzeczywistość.

Pojawia się w związku z tym pytanie o to, jak powinna wyglądać właściwa i skuteczna edukacja seksualna. W tym celu Kirby [4] dokonał analizy przeglądowej 20 programów edukacji seksualnej i profilaktyki HIV/AIDS realizowanych w

¹ Więcej na ten temat w: A. Walendzik-Ostrowska Historia wychowania seksualnego w Polsce, «Remedium», nr 9, wrzesień 2010.

amerykańskich szkołach. Podzielił je na trzy grupy. W programach z pierwszej grupy (A) zalecano wyłącznie abstynencję oraz unikano tematu antykoncepcji. Z kolei podczas zajęć z drugiej grupy (B) mówiono zarówno o wstrzemięźliwości jak i o antykoncepcji. Natomiast programy trzeciej grupy (C) obejmowały takie zagadnienia jak: współczesne problemy zdrowotne związane z płodnością i reprodukcją oraz sposoby ich rozwiązywania, usługi medyczne dostępne dla młodych ludzi, abstynencja i planowanie rodziny. Kirby badał wpływ tych zajęć na postawy i zachowania młodych ludzi w zakresie zachowań seksualnych. Nie udało się ustalić czy zajęcia grupy A miały jakiś wpływ na odroczenie decyzji o inicjacji seksualnej i innych związanych z życiem seksualnym i antykoncepcją. Miały natomiast wpływ na pozytywniejsze niż przed zajęciami postawy wobec abstynencji seksualnej. Programy typu B miały wpływ mieszany, tzn. u części uczestników zanotowano zmianę zachowania a u innych jedynie zmianę nastawienia. Natomiast programy trzeciej grupy (typu C) przyniosły efekty zarówno w postaci zmiany nastawienia uczestników, co do wczesnego rozpoczynania życia seksualnego jak i opóźniania inicjacji seksualnej, zmniejszenia częstości praktykowanych zachowań, zmniejszenia liczby partnerów seksualnych oraz częstszego stosowania środków antykoncepcyjnych. Badania te potwierdzają konieczność realizowania «całościowych programów edukacji seksualnej» a więc uwzględniania w nich maksymalnie wielu treści dotyczących seksualności człowieka. Oczywiście standardem powinny być również programy edukacji oparte o rzetelną naukową wiedzę, pozbawioną reinterpretacji wynikającej ze światopoglądu autorek i autorów programów.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na potrzebę edukacji seksualnej dzieci w wieku przedszkolnym. Rozwojowo dzieje się wtedy bardzo dużo, jeśli chodzi o seksualność, zarówno w wymiarze poznawczym jak i w ekspresji seksualnej. Zdecydowana większość zachowań dzieci mieści się w normie rozwojowej. Pomocy ze strony dorosłych dzieci potrzebują po to, aby dobrze zrozumieć następujące fakty: ludzie różnych płci są inaczej zbudowani, ludzie tej samej płci, ale w różnym wieku wyglądają inaczej, płci nie można zmienić. Ponadto ważnym wątkiem jest edukacja na temat tego, skąd się biorą dzieci i jaka jest tu rola mamy i taty. Te absolutnie podstawowe informacje są bazą, na której dziecko będzie budowało swoje rozumienie tego, czym jest seksualność i jak ją przeżywać.

Wokół tematu edukacji seksualnej wciąż toczy się wiele sporów i dyskusji. Zderzają się tu różne wizje tego, czym jest i czemu ma służyć ludzka seksualność. Jednak bez względu na źródło i kształt tych wizji, seksualność człowieka powinna być zawsze przedstawiana w pozytywnym świetle, jako pewna wartość, stała i ale i zmienny element ludzkiej osobowości, bez względu na orientację psychoseksualną, tożsamość czy identyfikację płciową.

Bibliografia:

1. APA Raport Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego na temat seksualizacji dziewcząt / APA. – Stowarzyszenie Twoja Sprawa, 2013. – 61 s.

2. Dec-Pietrowska J., Długołęcka A., Paprzycka E., Walendzik-Ostrowska A., Waszyńska K. Gender w edukacji seksualnej / Dec-Pietrowska J., Długołęcka A., Paprzycka E., Walendzik-Ostrowska A., Waszyńska K. // Gender w podręcznikach. Projekt badawczy. Raport, Tom 1. O projekcie. Metodologia badań. Wprowadzenie teoretyczne. – ed. I. Chmura-Rutkowska, M. Duda, M. Mazurek, A. Sołtysiak-Łuczak. – Warszawa : Fundacja Feminoteka, 2016. – 427 s.

3. IBE Opinie i oczekiwania młodych dorosłych (osiemnastoletków) oraz rodziców dzieci w wieku szkolnym wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności, Raport z badania / IBE. – Warszawa: IBE, 2016. – 75 s.

4. Kirby D., Shirt L., Collins J. et al. School based programs to reduce sexual risk behaviors: A review of effectiveness / Kirby D., Shirt L., Collins J. et al. // Public Health Report. – 1994. – № 109. – p. 339-360.

5. Paprzycka E., Dec-Pietrowska J., Walendzik-Ostrowska A. Gender w podręcznikach do WDŻ. Analiza jakościowa. Różnica versus różnorodność – konteksty definiowania kobiecości i męskości w podręcznikach do przedmiotu Wychowanie do życia w rodzinie / Paprzycka E., Dec-Pietrowska J., Walendzik-Ostrowska A. // Gender w podręcznikach. Projekt badawczy. Raport, Tom 3. Raporty przedmiotowe i rekomendacje. – ed. I. Chmura-Rutkowska, M. Duda, M. Mazurek, A. Sołtysiak-Łuczak. – Warszawa : Fundacja Feminoteka, 2016. – 358 s.

GENEZA I ROZWÓJ POLSKIEJ PEDAGOGIKI SPOŁECZNEJ W KONTEKŚCIE LOSÓW NARODU POLSKIEGO W XIX-XX WIEKU

Winiarz Adam

*dr hab. profesor Katedry Edukacji, Kultury i Historii
Wsztechnica Świętokrzyska, Kielce, Polska*

Uwagi wstępne

Celem artykułu jest ukazanie genezy i dróg historycznego rozwoju pedagogiki społecznej w kontekście sytuacji politycznej narodu polskiego w XIX i XX wieku. Nauki pedagogiczne, w tym zwłaszcza kształtująca się pedagogika społeczna, miała w polskich warunkach do 1918 r. silne zabarwienie narodowe bez względu na to z jakich pozycji politycznych i religijnych była uprawiana. Nie oznaczało to bynajmniej zamknięcia się w niewielkim kręgu polskiego obszaru narodowego. Zdawano sobie bowiem w pełni sprawę z tego, że z po-znawczego punktu widzenia szkodliwe byłoby ignorowanie dorobku pedagogiki społecznej innych narodów, podobnie jak i błędem byłoby bezkrytyczne z niego korzystanie. Należy podkreślić, że mimo silnego rysu narodowego i patriotycznego polska myśl pedagogiczna doby niewoli narodowej była niemalże w całości przeniknięta duchem internacjonalizmu. Artykułowane w niej pojęcia *naród* i *narodowość* były dalekie od traktowania ich w wymiarze skrajnego nacjonalizmu czy wręcz szowinizmu, co tym bardziej zasługuje na uwagę w sytuacji narodu pozbawionego własnego państwa i rozczłonkowanego